Nr. 355. We Lwowie Wtorek dnia 22. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o g dzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 21 grudnia.

Z Poznania donoszą: Wedle zapadłego we czwartek wyroku trybunału pruskiego (*Kamergerychtu*) wolno nosić na sobie wstęgi i szarfy o barwach czerwono białych. Sprawa ta przedstawia się tak:

Podczas wizytacji ks. arcybiskupa w Kórniku w maju b. r. przyozdobili się gospodarze Franciszek i Wawrzyniec Tobołowie w szarfy i wstęgi o barwach polskich. Uważano w tem wykroczenie przeciw rozporządzeniu prezesa rejencji poznańskiej z dnia 17. kwietnia 1891 roku i skazano każdego na 15 marek kary. Tobołowie zaprotestowali przeciwko temu i zażądali rozstrzygnięcia sprawy na drodze sądowej. Sąd ławniczy w Śremie skazał każdego na 30 marek kary lub miesiąc więzienia. Przeciwko temu wyrokowi odnieśli się do wyższej instancji, ale bez skutku: apelację uznano jako nieuzasadnioną i wyrok pierwszej instancji potwierdzono. Tobołowie zaprzeczyli ważności rozporządzeniu prezydjalnemu z roku 1891, dowodząc, że nie ma ono prawnej podstawy. Izba karna natomiast uznała, że opiera się ono na ustawie o administracji policji z roku 1850, wedle której policja ma prawo do czuwania nad porządkiem na publicznych drogach, ulicach i t. p. Oskarżeni nie dali mimo to za wygraną i wnieśli rewizję do najwyższego trybunału w Berlinie, twierdząc, że rozporządzenie z roku 1891 jest nieważne. Nadprokurator żądał odrzucenia rewizji, powołując się na wyrok trybunału z dnia 14. b. m., który rozporządzenie to potwierdził. Sąd innego jednak był zdania i po niezwykle długiej naradzie zniósł poprzednie wyroki, uznając, że oskarżeni nie zawinili wobec rozporządzenia rejencyjnego i dlatego zostali uwolnieni.

Prezydent senatu Groschuff tak motywował wyrok powyższy: Senat przyszedł do przekonania, że rozporządzenie rejencyjne z 17 kwietnia 1891 r., o ile ono dotyczy zakazu noszenia szarf i wstęg w innych, aniżeli barwach krajowych, nie jest uprawnione. Przepisów ustawy o administracji policji z roku 1850 nie można w tym wypadku zastosować. Inna rzecz jest z wywieszaniem chorągwi o barwach polskich w miejscach publicznych, gdyż przyczynić się to może bardzo łatwo do zatamowania ruchu komunikacyjnego na ulicach i placach; skoro jednak poszczególni ludzie przyozdobią się w czerwone szarfy i wstęgi, to trudno przypuścić, aby przez to mógł zostać zakłócony porządek publiczny. Rozporządzenie prezesa rejencji zawiera przepisy słuszne i niesłuszne; prezes może zabronić wywieszania publicznego chorągwi o barwach innych, aniżeli prusko-niemieckich — nie ma jednak prawa zabronić noszenia szarf i wstęg o innych barwach, aniżeli krajowych.

* * *

Dla czego Rosja tak bardzo interesuje się Abisynją, dowiadujemy się z następującej notatki *Swieta*: „Król Menelik może zaczekać spokojnie, aż zejdzie jego posiew, i wybrzeże Morza Czerwonego przypadnie mu w udziale; ale wybrzeże to musi zająć Abisynja, jeżeli ma nareszcie stać się wielkiem i cywilizowanem mocarstwem. Negus wie, dla czego przyszłość swego państwa powierzył Rosji i Francji, które obecnie nadają ton w koncercie europejskim, wie, że jest to w ich interesie, aby na wybrzeżach afrykańskich powstało potężne państwo, któreby zrównoważyło wpływy zaborczej Anglji. Ważnem jest to mianowicie dla Rosji, która w stosunkach swych z dalekim Wschodem jest nieco zależną od Anglii i nie posiada ani jednej stacji dla węgli. Dla nas chodzi przedewszystkiem o to, aby wysunąć Abisynję aż nad Morze Czerwone, popierać ją, aby tam mogła zająć silne stanowisko, aby pobudować koleje z głębi kraju do samego morza i stworzyć flotę abisyńską. Jeżeli dopomożemy do tego Abisynji, zdobędziemy potężnego sprzymierzeńca na najważniejszym punkcie angielskiej drogi morskiej. Rozrost Abisynji znaczy tyle, co wzmocnienie prawosławia i znaczenia Rosji. Jeżeli wielki nasz sprzymierzeniec, Francja, nie może kierować się takimi względami, to nie wyniknie ztąd jednak nieporozumienie między nami. Francja potrzebuje Abisynji, tak samo jak my, jako zapory przeciw zapanowaniu Anglji nad światem i jej chciwości. Nie wątpimy, że miał to także na myśli władzca Abisynji, kiedy stawił Włochom warunek, aby w razie wycofania się z Erytrei nie odstąpiły jej innemu mocarstwu, lecz Abisynji“.

* * *

Petersb. Wied., powołując się na gazetę *Wołyń*, przytaczają szereg ciekawych szczegółów o tem, jak pod wpływem kolonistów niemieckich i czeskich zmieniają się zwyczaje miejscowej ludności:

„Wiele obyczajów włościańskich — powiada *Wołyń* — zmieniło się na lepsze. Dawniejsze wesela, którym towarzyszyły pieśni wysoce cynicznego (?) charakteru, teraz w miejscowościach, leżących w pobliżu kolonij niemieckich i czeskich, odprawiają się bez tych pieśni i w ogóle w sposób przystojniejszy. Trwanie wesel również uległo redukcji. Zamiast prawie tygodniowego próżniactwa i hałasowania, uroczystości weselne odbywają się obecnie w ciągu 2–3 dni i bez wszelkich dzikich wrzasków, oraz innych wybryków, jakie dawniej towarzyszyły każdemu weselu. Wielu włościan w północnej części powiatu żytomierskiego wzięło od Niemców ich obuwie, z grubemi drewnianemi podeszwami i ci włościanie, co je noszą, uważają swe trzewiki za wielce praktyczne i tanie. W kostjumach włościańskich dają się również zauważyć ślady zapożyczania od Niemców. Wśród włościan zaczyna np. pozyskiwać coraz większe prawo obywatelstwa krótka kurta niemiecka, nosząca w niektórych miejscowościach nazwę „spencera“, a w niektórych innych „bejłyka“; tam, gdzie papieros nie zyskał sobie powszechnego prawa, fajka porcelanowa niemiecka z plecionym cybuchem zdobywa sobie uznanie. Używanie przez włościan widelca — w rzadkich zresztą wypadkach — jest również produktem przyniesionej kultury niemieckiej. Wozy niemieckie na osiach żelaznych, praktyczniejsze, aniżeli małoruskie telegi z osiami drewnianemi, zaczynają również się rozpowszechniać. Zdarzają się wreszcie włościanie, umiejący dość biegle mówić po niemiecku. Należy wreszcie zaznaczyć, iż stosunki pomiędzy kolonistami a włościanami stają się obecnie mniej naprężonymi, aniżeli były pierwotnie.“

Osada rolniczo-poprawcza dla nieletnich chłopców.

W styczniu 1895 r. uchwalił sejm polecić wydziałowi krajowemu, ażeby po myśli § 2. ustawy z d. 24. maja 1885 r., po przeprowadzeniu rokowań, uzyskał od rządu oświadczenie, w jakiej wysokości zechce rząd przyczynić się do kosztów założenia projektowanej w naszym kraju osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców. Koszt obliczony był na 300 000 zł.

Wydział krajowy, wykonywując powyższą uchwałę, odniósł się do namiestnictwa z prośbą o wyjednanie u rządu odpowiedniego zasiłku na pokrycie kosztów założenia osady poprawczej, a zarazem wyjednania zatwierdzenia ministerjalnego dla statutu i regulaminu domowego dla niej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przyjęło z zadowoleniem do wiadomości projekt urządzenia w naszym kraju osady poprawczej dla nieletnich chłopców, oświadczyło jednakowoż zarazem, że nie odmawiając w zasadzie przyznania subwencji na częściowe pokrycie kosztów urządzenia osady, nie może na razie oznaczyć wysokości tej subwencji z powodu, że przedłożone plany budowy zawierają tak liczne braki, iż przerobienie ich pokazuje się koniecznem, a obliczenie potrzebnych kosztów budowy nie da się, choćby tylko w przybliżeniu uskutecznić.

Otrzymawszy powyższą rezolucję, zarządził wydział krajowy w myśl otrzymanych wskazówek stosowne przerobienie planów i kosztorysu i po uskutecznieniu tej czynności przedłożył sprawę ponownie ministerstwu do ostatecznej decyzji.

Projekt statutu i regulaminu domowego dla osady poprawczej będzie wzięty pod rozwagę przez ministerstwo spraw wewnętrznych równocześnie z kwestą przyznania subwencji.

Pierwsze kroki przygotowawcze w tym kierunku zostały już poczynione, gdyż ministerstwo poleciło namiestnictwu przedłożenie tabelarycznych zestawień wszystkich w ostatnich trzech latach (1893–1895) przez galicyjskie sądy ukaranych wedle ustawy z 24 maja 1885 r. dz. p. p. nr. 89 i za przekroczenia §§. 237, 269–272 ust. kar., młodzieńców w wieku od 10–18 roku życia. W tej mierze namiestnictwo odniosło się już do sądów wyższych kraj. we Lwowie i Krakowie o udzielenie tych wykazów.

Quo vadis!

II. W dalszym ciągu swej krytyki w *Moskowskich Wiedomostiach* potrąca p. Z. o kwestję **religijną**, którą Old Gentleman pominął w zupełności, a przynajmniej dotychczas nie wspomniał o niej ani słowem, a która w stosunkach polsko rosyjskich ważną odgrywa rolę.

Rosyjska tolerancja i szlachetność — powiada p. Z. — są w kwestjach religijnych znane; (naturalnie, aż nadto dobrze! — *Red.*) przecież główne ulice Petersburga przepełnione są świątyniami obcych wyznań (*sic*). W Warszawie, gdzie mieszka tylu Rosjan, była dotychczas tylko jedna świątynia prawosławna, która pod względem zewnętrznym odpowiadała pojęciu o cerkwi, a to na Pradze. Inne cerkwie były t. zw. domowe i nie widać ich na zewnątrz (!!).

Jako dowód tolerancji religijnej ze strony rządu opisuje p. Z. procesję Bożego Ciała, podczas której „przedstawiciele policji rosyjskiej z uszanowaniem, bez czapek, ochraniają szeregi księży przed naciskiem tłumów“. We Francji, powiada, procesje te są zakazane, dlatego, że duchowieństwo katolickie zamieniło tę uroczystość w narzędzie walki politycznej. „U nas uroczystości te i procesje są bezwarunkowo, bez wszelkiej wątpliwości, narzędziami protestu przeciw istniejącemu porządkowi w kierunku podtrzymania w ludności polskiej idei: „Jeszcze Polska nie zginęła!“, idei o nieprawnym zaborze i podbiciu. Ale my jesteśmy toleranccy i poczciwi: porządek zewnętrzny nienaruszony, przepisy policyjne zachowane — my więcej nic nie żądamy“. Żeby wygłosić z dobrą wiarą taki absurd, na to potrzeba chyba nie mieć za półkopiejki oleju w głowie. Procesja na Boże Ciało i protest przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy! No, no — zdarza nam się to słyszeć po raz pierwszy!

W zamian za tę tolerancję — biada dalej p. Z. — Polacy odwdzięczają się tem, iż nie chcą odczytywać manifestów carskich po rosyjsku, a po śmierci Aleksandra III. urządzali sobie baliki.

W końcu swej krytyki rzuca się p. Z. na Old Gentlemana za to, iż za krótko bawił w Warszawie, aby mógł coś pisać poważnego o stosunkach polsko rosyjskich i zaprasza go, aby na czas dłuższy przyjechał do Królestwa, a wtedy dopiero pisał, gdyż teraz jego korespondencje wywołały wszędzie niezadowolenie. P. *Z.* kończy swą jeremjadę w następujący sposób: „Ale przecież p. Old Gentleman oświadcza drukiem, że w czasie dziewięciodniowego pobytu w Warszawie zaznajomił się z „kwiatem“ rosyjsko-polskiego społeczeństwa i rozmawiał z nim prawie 24 godzin na dobę!?

Możemy na to odpowiedzieć zupełnie kompetentnie: całe rosyjskie społeczeństwo w kraju nadwiślańskim jest wysoce oburzone jego korespondencjami i zdumione zadaje sobie pytanie: „u kogoż on był, kogo widział i z kim rozmawiał?“ Ale nie będziemy się wdawali w dalszy rozbiór tej kwestji, gdyż nie można wkraczać w dziedzinę fantazji — jest ona bezgraniczna.“

Jednem słowem p. *Z* odmawia p. Old Gentlemanowi kompetencji do zabierania głosu w sprawie stosunków polsko rosyjskich i radzi mu zaprzestać zajmowania się nią nadal. P. Amfitieatrow zdaje się, że przeczuł tę radę i *à priori* jej usłuchał, gdyż po szóstym liście jego „wrażenia polskie“ nie pojawiają się więcej w druku.

Obchody listopadowe w Chicago.

Chicago 2. grudnia.

W mieście naszem, tej najliczniejszej kolonji polskiej na kuli ziemskiej, Polacy, chcąc uczcić pamięć bohaterów męczenników walki za wolność w r. 1830–31, poświęcili dzień 29. listopada, jako dzień 66. rocznicy powstania listopadowego, obchodom narodowym. W różnych dzielnicach miasta zebrała się liczna publiczność w halach do tego przeznaczonych, aby przysłuchiwać się mowom, śpiewom i deklamacjom, których treść odnosząca się do naszej przeszłości uczy nas, jak postępować mamy, aby w przyszłości osiągnąć cel pożądany.

Duch narodowy budzi się w społeczeństwie naszem. Z każdym dniem odczuwa naród nasz konieczność łączenia się do wspólnej pracy i obrony czynnej na niwie ojczystej, odczuwa brak siły żywotnej — oświaty; a że brak ten odczuwa i stara się go uzupełnić — dowodem tego coraz liczniejszy czynny udział w uroczystościach narodowych.

Jednym ze wspaniałych takich obchodów, był obchód urządzony staraniem Związkowców w hali par. św. Trójcy. Mowcy, Szopeniści i deklamatorzy wykonywali program obchodowy. I podczas gdy pierwsi rozjaśniali fakta historyczne epoki powstaniowej, porównywując je z codzienną walką Polaków w Europie, drudzy śpiewem pełnym otuchy zagrzewali umysł słuchaczy nadzieją w lepszą przyszłość.

Jeden z mowców, mówiąc o codziennem nas prześladowaniu pod zaborami moskiewskim i pruskim, wspomniał między innemi: „Prusak w Wiel. ks. Poznańskiego nie mogąc na razie dopuścić się żadnego krzyczącego gwałtu na Polakach, kazał zmienić kolor narodowy czerwony i biały, na czarny i biały. Niech zmieniają kolory — mówił — ale ducha zmienić nigdy nie zdołają. Przechodziliśmy już gorsze koleje i zawsze wyszliśmy zwycięzko, to też na nic się nie zdadzą nowe prześladowania.“

Drugi mowca, podał krótki przebieg powstania.

Tej samej mniej więcej treści były i inne obchody, urządzone w tym samym dniu w parafji św. Jana Kantego, św. Kazimierza, św. Stanisława Kostki, w Hali Pułaskiego i na Bridgeporcie.

Wykazywano, że naród rozpoczynający walkę o wolność, nie powinien się spuszczać na obcą pomoc, lecz ufać tylko sile własnej, a zwycięży.

Wszystkie te obchody kończono — jak zawsze — pieśnią: „Boże coś Polskę.“

Ruch anti-HKT.

Koelnische Volkszeitung, wychodząca w Kolonji, tak pisze o interpelacji centrum: „Interpelacja centrum o rozwiązaniu trzech zebrań górnośląskich z powodu, że w nich po polsku obradowano, nastręczy sposobność do objaśnienia całego, a dziś zaostrzonego ruchu antipolskiego, któryby inaczej utonął w ogólnych obradach etatowych. Proces opalenicki nie nastręczał tej sposobności, ponieważ w procesie tym dostatecznie ukarano (?) postępowanie p. Carnapa. Sposobność tę, nastręczoną przez interpelację centrum, powitać należy z radością.

Jak wiadomo, frakcja polska przypuszczała, że robiąc ustępstwa w sprawie żądań dla marynarki i dla etatu wojskowego w r. 1893, kiedy to frakcja ta rozstrzygnęła sprawę, uzyska sprawiedliwsze obchodzenie się z polskimi obywatelami pruskiego państwa. Zawsze ubolewaliśmy nad tą polityką i zwalczaliśmy ją. Polityka ta po większej części odwróciła od Polaków naturalnych sojuszników centrum. Mimo to chętnie powitalibyśmy byli złagodzenie systemu przeciw ko Polakom, ponieważ takowe przypadłoby było w udziale także Górnoślązakom. Tymczasem wykazało się, że owa polityka polskiej frakcji była zupełnie bezskuteczną, ponieważ skutki, jakich się Polacy spodziewali po swej uległości, na trwałe zupełnie zawiodły. Mimo to nie znajdujemy, aby to było pięknie, że Polacy taką otrzymują nagrodę. Ale to jest rzecz Polaków.

(3)

WILJA.

Od południa wilja staje się uroczystem świętem: przystrajają na gwałt izbę choinkami, myją się, czeszą, ubierają w odświętne odzienie. Gaździna gotuje na wigilijny „obiad“, jak tu nazywają tę ucztę wieczorną, co jest najlepszego, a gdy wszystko gotowo, ściele się na stole snopek owsa niemłóconego, po czterech rogach pod słomą gaździna kładzie po bochenku chleba, przykrywa to prześcieradłem i kładzie na środku stołu paczkę opłatków i miseczkę z świeżo wybranym z ula miodem. Z wejściem gwiazdy zapala się światło i wszyscy domowi klękają do pacierza, potem ojciec zasiada do obiadu, łamie opłatki, smaruje je miodem i każdemu z obecnych daje po kawałku; żadnych przytem nie wyrażają sobie życzeń, jak gdzieindziej. Po spożyciu każdej potrawy (żur żytni, kluski jęczmienne, ziemniaki, kapusta, groch, karpiele, grzyby suszone, owoce tj. jabłka, gruszki, śliwki i nieodzowna strucla, tj. kukiełka z makiem), gaździna resztki pozostałe z potraw wylewa do cebrzyka, w którym przygotowaną jest parzonka z siana dla krów, gdyż one w tym dniu muszą dostać trochę opłatka i każdej potrawy wigilijnej.

Po uczcie patrzą na niebo: jeżeli gwiaździste i jasne, to w tym mięsopuście same bogate dziewki wydawać się będą za mąż; jeśli pochmurne, to biedniejsze. Teraz zaczynają kolędować chórem: „Anioł pasterzom mówił“, „W żłobie leży“ itp. W kolędzie z „tota risibunda“ robią „tata rycy bunda“, tj. tata ryczy o jakąś bandę i to im zupełnie prawdopodobnem się wydaje. Po odśpiewaniu kolęd lecą na pasterkę. Po pasterce, nad ranem, przychodzą goście do chałup, najczęściej młodzi parobcy zaproszeni przez dziewki. Te odwiedziny nazywają „podłazami“, a na celu mają one złożenie życzeń świąt wesołych. Każdy „podłaźnik“ wchodząc do izby sypie owies i mówi:

„Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie,
Coby się wam darzyło w komorze,
W oborze;
Kielo kołków
Telo wołków!
Kielo jedlicek
Telo cielicek!
I na polu daj Boze
Po dzieciątku w kazdym kątku.“

Częstują się też wódką goście i gospodarstwo nawzajem. Całe święta zresztą przechodzą bardzo uroczyście i w cichości, a dopiero na święty Szczepan zaczyna się robić gwarno i wesoło. Kolędnicy chodzą od chaty do chaty; po wysłuchaniu ich śpiewów i po wydziwieniu się dostatecznem szopce następują zabawy towarzyskie i tańce.

We wschodniej Galicji w pow. bobreckim w czasie wieczornicy kładą po rogach stołu, jego brzegach i na samym środku czosnek w główkach, razem dwanaście kawałków, odpowiadających dwunastu potrawom, które zwykle w wieczór ten podają. Potrawami temi są: barszcz z olejem i czosnkiem, kapusta, groch, kasza hreczana z olejem, różne grzyby zasypane jagłami, fasola, fasola ze śliwkami, gołąbki z liści kapuścianych nadziewane kaszą hreczaną lub jaglaną z grzybami, pierogi z kapustą, kutia, suszone owoce i hreczaniki, tj. pączki z mąki hreczanej na oleju smażone. Potrawy te muszą być nawet u najuboższego wieśniaka, bogatsi zaś oprócz tego podają jedną lub dwie potrawy z ryb.

Na Podolu twierdzą, że wieczerza wilijna powinna się składać ze wszystkich jarzyn, jakie Pan Bóg pozwolił zebrać z pola lub sadu. Gdyby jedną z jarzyn czy to w polu czy w sadzie zebraną opuszczono, to ona na rok przyszły nie urodzi się.

Gdy już na stole pojawi się kutia, wtedy gospodarz — zanim obecni nią się obdzielą — wstaje, a złożywszy raz jeszcze zebranym u stołu życzenia pomyślności i szczęścia nuci kolędę: „W żłobie leży, któż pobieży“; wszyscy mu wtórują: tony tej prostej, a tak pięknej i rzewnej kolędy zdają się przedzierać przez ściany chatki i płynąć wprost przed tron Najwyższego i jednać błogosławieństwo Jego dla tych, którzy wiernie zachowując w swem sercu dawne obyczaje, cieszą się i radują z narodzin Zbawiciela i ślą dziękczynne za to modły do stóp Zastępów Pana.

Po kolacji wśród wesołej i żywej pogadanki i wspólnych zabaw mile spływa czas biesiadującym, a gdy o północy dzwonek na wieżyczce kościelnej uderzy i do kościoła wiernych wezwie wszyscy spieszą na pasterkę.

Po kolacji zwykle cała wioska rozbrzmiewa od kolęd śpiewanych w każdej chacie, a młódź wiejska to z szopką, to z gwiazdą chodzi od chaty do chaty, śpiewając kolędy i zbierając za to skromne datki dla siebie.

Nader zajmującą a bardzo rzadką kolędę śpiewaną w Kieleckiem przez kolędników o cudzie uczynionym przez Matkę Boską chłopowi siejącemu pszenicę, zanotował Kolberg w swoim „Ludzie“. Brzmi ona:

„A stał się nam dzień wesoły czasu onego,
O, przywitajmy Króla narodzonego!
Gdzie się narodził? W Betlejem między zwierzętem,
O, między wołem, między osłem, między zwierzętem.
I trzej królowie na kraju świata tamże mieszkali,
Z wielkimi dary do Pana Jezusa tam się zjeżdżali,
Jeden mirę, drugi kadzidło, a trzeci złoto,
Oj, wzięli wszyscy od Pana Jezusa zapłatę za to.
I król Herod im powiedział, aby mu znać dali,
Gdzie będą to dzieciątko oglądali,
A Maryja ze swym Synaczkiem, gdy posłychnęła,
Oj, do Egiptu, do Jeruzalem, tam uciekała
I napadła chłopka w polu, on pszeniczkę siał,
„Oj siejże, orzże, chłopku; jutro będziesz żął“,
A kat za nią z gołym mieczem już ją zrąbać miał.
Oj, napotkał chłopka w polu, on pszeniczkę żął.
„Szczęść ci Boże! miły chłopku, pszenicę żący,
Oj czyś nie widział jakiej panny tędy bieżącej?“
„Widziałem ci panie miły, kiejm pszeniczkę siał!“
„Oj, bodajże cię kat zrąbał! Jużeś ją zebrał“.

Ze świętem tem i wieczorem wilijnym łączy się jednak wiele wierzeń spaczonych i zabobonów. W Poznańskiem pod stół, przy którym wieczerzają, kładą wiązkę siana lub słomy, a nadto jeden parobek i dziewka trzymają na podorędziu garnki próżne do których wrzucają odrobinę z każdej potrawy, a gdy już się przysmakami nawarzonymi przez gospodynię uraczą, wtedy garnki napełnione temi różnościami stawiają obok wiązki siana lub słomy. Tam stoją one noc całą. Nazajutrz skoro świt, ten parobek i ta dziewczyna, którzy jadło do garnków wrzucali, ubiegają się na wyścigi, aby tę wiązkę wraz z przysmakami zawartymi w garnkach dać bydłu na oczo do zjedzenia, pewni będąc, że temu, kto prędzej rozdać je zdąży, bydło lub konie, które ma pod swą opieką, wieść i paść się będą jak najlepiej. W zachodnio południowej części Poznańskiego parobcy po kolei udają się zwykle cichaczem do sadu właściciela wioski, aby nałamać tam gałązek z różnych drzew owocowych, w przekonaniu, że kiedy człowiek w wigilję ma szczęście do porwania gałązki z owocowego drzewa, to będzie je miał przez cały rok do cudzego owocu. W wielu okolicach w wilję Bożego Narodzenia gospodarz lub ktoś z domowników przynosi ze stodoły snop słomy i rozdziela go na trzy części; pierwszą kładzie na stole, drugą rozrzuca po podłodze, a trzecią stawia na uboczu aż do ukończenia wieczerzy, po której źdźbła jej rzuca za obrazy świętych zawieszone na ścianie. Święcenie tego zwyczaju ma szczególniej między rolnikami doniosłe znaczenie, gdyż wywiera według wiary ludu zbawienny wpływ na pola zasiane, ochraniając je od wielu klęsk. Słoma znajdująca się na stole w czasie wieczerzy, zebrana zaraz po jej ukończeniu, dana bydłu z opłatkiem, chroni je od chorób i wpływa na jego dobry wygląd; część znów słomy wyniesiona i porzucona na pole, chroni je od gradu. W Szydłówku, Niewachłowie i wielu innych miejscowościach rozrzuconą podczas wilji po podłodze słomę zbierają dopiero w dzień św. Szczepana przed wschodem słońca i wynoszą na pole, gdzie ją palą w tym celu, aby na roli nie było ostów i chwastu.

W niektórych miejscowościach we wschodniej Galicji (n. p. w powiecie bobreckim) gospodynie wiejskie w dzień wilji robią placki z dziewięciu gatunków zboża i dają je do zjedzenia krowom, aby czarownice mleka im nie odbierały. Na taki placek bierze się żyto, pszenicę, owies, jęczmień, proso, len, konopne siemię, groch, mak, bób, nasienie marchwi itp. miesza się je razem, daje do żarn i miele na opak. Zmieloną w ten sposób mąkę zarabia się święconą wodą.

W Bełzkiem o północy w wilję zbierają

Centrum tylko zważać może na to, że nowszy kurs antipolski i na Górnym Szląsku wydaje coraz osobliwsze owoce.

Górny Szlązk jeszcze przed kilku dziesiątkami lat nie miał nic podobnego do narodowo-polskiego ruchu. Zaognił się ruch ten dopiero przez zwalczanie języka polskiego w szkole ludowej, podczas walki kulturnej. Od tego czasu podsycały go różne szykany, wyzyskiwane gorliwie przez narodowo-polskich agitatorów. W najświeższym czasie mamy wydalanie urzędników kolejowych, którzy przez wiele lat służyli bez nagany, a usunięci zostali z powodu, że nie umieją dostatecznie po niemiecku. Nareszcie rozwiązanie zebrania, w których mowcy po polsku przemawiali. O ile w tem udział mają dążności z góry, jest rzeczą jeszcze niejasną. Być może, że i tu działa tylko infekcja choroby hakatystycznej, na którą władze nasze zapadły. Dlatego też trzeba z góry tamę położyć rozszerzaniu się tej właśnie najniebezpieczniejszej i najzgubniejszej ze wszystkich nowoczesnych chorób państwowych. Skoro nienawiść i manja prześladowania przybiorą charakter epidemiczny, nieskończenie wiele złego nabroić mogą.

Co się tyczy zachowania się niższych urzędników policyjnych w Beniszowie, Bytomiu i Wieszowie, zadziwia, że w tych trzech, krótko po sobie następujących, a prawie zupełnie do siebie podobnych wypadkach, rozwiązano zebrania wyłącznie z powodu, że na nich mówiono po polsku. Wnosićby stąd należało na istnienie ogólnej wskazówki. Z drugiej strony istnienie takiej wskazówki byłoby z prawnego i politycznego stanowiska istnem horrendum, tak że niepodobna prawie wierzyć, że wskazówkę taką wydano. Ani źdźbła uprawnienia nie ma na to policja, żeby rozwiązywała zebrania wyłącznie dla tego, że na nich rozprawiano w polskim lub jakimkolwiek innym języku. Jakiś to nierozum, sądzić, żeby do pewnego rodzaju słuchaczy przemawiano w innym języku, jak w tym, który wszyscy rozumieją. Znaczyłoby to, że dla Polaków, Mazurów, Litwinów, Wendów, Wallonów i Fryzyjczyków prawo o stowarzyszeniach stało się illuzorycznem. Bądź co bądź, czy tam istnieje ogólna wskazówka, albo czy też rozwiązanie zebrań jest dziełem niezręczności lub nadużyć niższych organów policyjnych, na każdy wypadek potrzeba gruntownego wyświecenia stanu rzeczy.

Nie chodzi tu wcale o sprawę pojszczególnie górnoszlązką lub polską. Sprawa ta ma tło inne, tło stosunków wyznaniowych w Prusach. Protestanckich Mazurów, Litwinów i Polaków wcale się nie nagabuje; u nich nigdy się nie słyszy o skargach i ograniczaniu ich obywatelskich praw do języka. Tymczasem u katolickich Górnoszlązaków, u katolickich Polaków w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, skargi te przybierają charakter chroniczny, mianowicie też w ostatnich czasach coraz silniej one występują. F. Schorlemer z Alst powiedział to jasno, że sprawa polska jest sprawą religijną. Polaków i Szlązaków zwalcza się, ponieważ są katolikami. Gdyby byli protestantami, tak samo by ich pozostawiono w spokoju, jak protestanckich Polaków, Mazurów i Litwinów w Prusach Wschodnich. Ale zwalczanie Polaków ze względów narodowych, tak samo jest zbytecznem, niewłaściwem i niemądrem. Lecz nienawiść wyznaniowa zaślepia i przyprowadza do manji prześladowczej. Zwalczać trzeba na odwrót nienawiść wyznaniową, o której mówi ruch hakatystowski, otulając nienawiść tę narodowym płaszczykiem. Rząd musi się zdecydować, czy zechce cierpieć nadal, że ów wyznaniowy i religijny hakatystyczny paroksyzm opierać się ma o rzekomą zgodność z uprawnioną opinją narodową, czy też w imię Boga i prawa, będzie można od niego żądać, żeby nakazał zahamować się fatalnym istrygom owych antipolskich fanatyków".

KRONIKA.

Diarjusz lwowski.

Wtorek 22. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (22.): Zenona m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki), lisy i zające.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych starszego inżyniera Tomasza Słomckiego w Kołomyi, dla powiatów kołomyjskiego, [illegible], śniatyńskiego i nadwórniańskiego.

Komisja egzaminacyjna w namiestnictwie uznała przy odbytym egzaminie za uzdolnionych do wszelkich czynności rachunkowych i kasowych: Bronisława Gutkowskiego z Rawy, Wincentego Dziędzielewicza ze Lwowa i Józefa Tyszowieckiego z Kołomyi.

Lwowska izba adwokatów. W sobotę zeszło-dniu odbyło się walne zgromadzenie lwowskiej izby adwokatów, w którem wzięło udział 115 adwokatów. Po przyjęciu sprawozdania wydziału izby do wiadomości i zawotowaniu budżetu na r. 1897, prezes Towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć dr. Robert Czaykowski, postawił nagły wniosek o zmianę w drodze ustawodawczej § 12. statutu dyscypl. w tym kierunku, aby grzywny pieniężne z wyroków dyscyplinarnych wpływały nie do funduszu miejscowych ubogich, ale do funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po adwokatach. Izba jednogłośnie na to się zgodziła i odnośna rezolucja ministerstwu sprawiedliwości przedłożoną zostanie. Następnie polecono wydziałowi izby wysłanie delegatów na wiec wiedeński, który ma się odbyć w styczniu celem zainicjowania zmian w taryfie adwokackiej, — a na wniosek dra Dzięąziełewicza uchwalono polecić wydziałowi zastanowienie się, czyby nie należało zwołać wiecu adwokatów polskich i ruskich w sprawie jednolitego postępowania przy zaprowadzeniu nowej procedury cywilnej.

Nowowybrany wydział izby (na 3 lata) stanowią: prezydent Jan Czaykowski, wiceprezydenci Em. Roiński, Tad. Skałkowski. Członkowie: St. Bieliński, Rob. Czaykowski, Józef Czeszer, Wład. Dulęba, Wład. Gorecki, Natan Loewenstein, August Łoziński, Aleks. Pomianowski i Jan Steczkowski.

Rada dyscyplinarna: Prezydent Adam Horwath; członkowie: Emil Byk, Erazm Romanowski, Szymon Schaff, Teofil Srokowski. Zastępcy członków: Blizińki, Horowitz. Prokurator: Wład. Dulęba. Zastępcy prokuratora: Stanisł. Tabaczyński, Jakób Raabe.

Egzaminatorowie: Antoni Dzięązielewicz, Stefan Fedak, Wład. Gorecki, Hen. Gottlieb, Maur. Jekeles, Ferd. Kwiatkowski, El. Lilien, Hen. Max. Wład. Ostrożyński, Aleks. Rogalski, Tad. Sołowij, Jan Steczkowski.

Koło pań towarzystwa szkoły ludowej odbyło w zeszły piątek kwartalne zgromadzenie, na którem poruszono kilka ważnych spraw. Po zagajeniu przez panią Skałkowską, pani Minasiewiczowa przedstawiła działalność komisji filantropijnej, oraz sprawę budowy szkoły w Łukawcu. Co do pierwszego punktu, to skarżono się na ospałość publiczności, która towarzystwu nie przychodzi z taką pomocą, na jaką wzniosły jego cel zasłużył. Datki w pieniądzach i w naturze napływały dość skąpo, pomimo to komisja znalazła możność obdarzenia kilku czy kilkunastu szkół w powiecie lwowskim książkami, obuwiem, ubraniami i t. d., dla obdzielenia niemi dzieci biednych. Co do budowanego przez Koło pań domu szkolnego w Łukawcu, to roboty koło niego skończą się w lecie roku przyszłego, tak, że już w jesieni 1897 roku będzie się mogła rozpocząć nauka. Dotychczas wpływają wkładki bardzo źle — na tysiąc członków płaci zaledwie 500. Towarzystwo postarało się więc o rozłożenie jednego guldena dotychczasowej wkładki na raty miesięczne po 10 ct., rozesłanie odpowiednich list i postaranie się o odpowiednich kursorów, którzyby za wynagrodzeniem 20 ct. od 1 zł. zajmowali się ściąganiem wkładek. Sprawę tę referowała pani Czermakowa. Pani Koeplowa poruszyła sprawę udzielania pożyczek niezamożnym nauczycielom. W tej mierze postanowiono jednak porozumieć się z zarządem głównym, gdyż statut dotychczasowy nie pozwala naruszać funduszów na tego rodzaju cele. Koło pań zajęło się także stworzeniem bezpłatnej wypożyczalni książek dla niezamożnych (referentka pani Poznańska), oraz — jeżeli potrzebne zbiorą się fundusze — utworzenia szkoły dla analfabetów dla dorosłych. Jak dotąd, starania o stworzenie takiej wypożyczalni ograniczyły się do wydania odezwy o pomoc ze strony społeczeństwa, oraz udania się do p. prezydenta Małachowskiego i rady miejskiej o fundusz zapomogowy. Do komisji, zajmującej się tą sprawą, należą panie: Czermakowa, Dulębianka i Poznańska.

Ferje w szkołach. Minister oświaty przedłużył wyjątkowo tegoroczne ferje świąteczne w szkołach średnich, które miały trwać tylko do 2. stycznia — do 4. stycznia. W szkołach wschodnio-galicyjskich ferje już od wczoraj się rozpoczęły.

Skrzypek Robert Pessell, Lwowianin, były uczeń konserwatorjum lwowskiego, dawał koncert dnia 18. b. m. w Paryżu. W koncercie jego brała udział śpiewaczka p. Loda Palasara, Lwowianka i odniesła niezwykły sukces artystyczny.

Zamach samobójczy. W hotelu „pod Czarnym Orłem" przy ulicy Karola Ludwika zajęła onegdaj wieczorem pokój kasjerka, pochodząca Stryja, lat 25, rzekomo nazywająca się Róża Neumark. Wczoraj rano posłyszeli sąsiedzi jęki, dolatujące z pokoju, a gdy tam weszli, zastali dziewczynę, wijącą się w bolach. Przyznała ona, że chcąc się otruć napiła się kwasu solnego, lecz co do motywów odmawia wszelkich wyjaśnień. Chorą w stanie nierokującym nadziei odwieziono do szpitala powszechnego.

Pomnik Mickiewicza. Z Rzymu donoszą: Bawi tu od kilku dni prof. Kaz. Morawski, wydelegowany przez komitet pomnika Mickiewicza, dla obejrzenia nowego modelu, nad którym pracuje p. Rygier. O ile nam wiadomo, artysta skorzystał w obecnym swym utworze z własnego doświadczenia i wskazówek znawców i wykonał tym razem projekt, który stanowczo przewyższa swą wartością dawniejszy pomnik.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 9 2 C., najniższa + 0 9° C.

O dobrach tłumackich piszą ze Stanisławowa do *N. Reformy* co następuje: Niedawno pojawiła się w pismach notatka, że klucz tłumacki jest z wolnej ręki do nabycia, przed kilkoma dniami zaś doniosły pisma, że administrację dóbr tych, oraz ex krowni objął w zarząd gal. bank hipoteczny, mający na nich miljon dziewięćkroć wierzytelności tabularnych. Ogólna suma długów, ciężących na Tłumaczu, wynosi około 3 miljonów. Właścicielowi obecnemu p. Jahnowi grozi poprostu ruina. Prokuratorja tutejszego sądu obwodowego widziała się zmuszoną wdrożyć w sprawie tłumackiej śledztwo i zabrała wszystkie księgi gospodarcze i rachunkowe zarządu dóbr. Tłumacz jest jednym z najpiękniejszych majątków w Galicji, posiada glebę jedną z najurodzajniejszych w kraju całym i wzorowe gospodarstwo. Tem dziwniejsze, że o kupno tego majątku nie współubiegają się nasi magnaci, ale żydzi, pomiędzy tymi zaś w pierwszej linji nafciarz borysławski Gartenberg.

Ks. Jerzy Radziwiłł, syn ordynata nieświeskiego i dawidgrodzkiego, ks. Antoniego, otrzymał obywatelstwo rosyjskie. Wobec ukazów, utrudniających pozostawanie ziemi w ręku poddanych zagranicznych, ks. Jerzy, przeznaczony w przyszłości do odziedziczenia ordynacji nieświeskiej, od dawna pragnął naturalizować się w Rosji. Pomimo wielkich stosunków, jakie posiadają Radziwiłłowie, sprawa ta natrafiała na nieprzezwyciężone trudności. Wobec tego istniała obawa, że po śmierci ks. Antoniego ordynację nieświeską spotkają losy majątków powittgensteinowskich. Prawda, że na to potrzebaby pogwałcić prawa prywatne, zapewnione w przywileju ordynacji, ale o podobne drobnostki do niedawna nie pytano.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że za obecnych rządów zapatrywania w najwyższych sferach się zmieniły, że jest większe dążenie do poszanowania prawa. Skoro zaś w takich warunkach należało przypuszczać, że ks. Jerzy Radziwiłł, choćby był obcym poddanym, mógłby dzierżyć ordynację nieświeską tak samo, jak ją dzierży obecnie jego ojciec, więc nie było powodu odmawiania mu rosyjskiego poddaństwa, raczej przeciwnie. W każdym razie jest to objaw pocieszający.

Dramat małżeński. Czeladnik ciesielski Henryk Klutz, nie żyjąc od dłuższego już czasu ze swą żoną Rozalją, wpadł onegdaj do jej mieszkania we Wiedniu przy Marktgasse 52 i żądał, aby wróciła do niego. Gdy mu stanowczo odmówiła, strzelił dwa razy z rewolweru i ciężko ją zranił. Następnie skierował lufę rewolweru do siebie i zadał sobie taką silną ranę w skroń, że lekarze wątpią o jego życiu. Oboje małżonkowie znajdują się w szpitalu.

Niespodziewany rezultat. Dziś, kiedy tyle się mówi o finansach Turcji, nie od rzeczy będzie przytoczyć następującą anegdotę o powstaniu w państwie padyszacha podatku, dotąd pobieranego od żydów i noszącego oryginalną nazwę podatku „na sułtańskie namioty". Anegdota poniższa stwierdza dosadnie, że kasa sułtańska zawsze cierpiała na brak dopływu i że każdy środek, dążący do jej zapewnienia, uważany był za dobry.

Otóż żydzi stambulscy prowadzili raz publiczną dysputę o tem: kto będzie w raju? Oczywiście wynikało z wywodu uczonych talmudystów, że tylko żydzi i nikt więcej.

— A prawowierni? — zawołali z oburzeniem Turcy.

— Prawowierni — odpowiedzieli żydzi, spostrzegając się, że się za daleko posunęli — prawowierni będą najbliżej raju.

— A w jakiej, naprzykład odległości? — badali muzułmanie.

— Będą tuż pod samym złotym parkanem, opasującym raj, i wolno im będzie spoglądać przez szczeliny na żydów, czego nie dostąpi żaden inny naród.

O treści dysputy dowiedział się w. wezyr i sam padyszach, który też zakończył spór następującym firmanem:

„Ponieważ niegodni abrahamici naznaczają prawowiernym jakieś miejsce za obrębem raju i pod gołem niebem, przeto słusznem jest, aby wnosili co rocznie *podatek*, przeznaczony na wzniesienie dachu, któryby osłonił wiernych od słońca i słoty. Wielkim jest Alla i Mahomet, jego prorok!"

I w ten sposób powstał podatek na „sułtańskie namioty".

Miłość Thorwaldsena. W Gracu zmarła niedawno Marja Mogiła Stankiewicz, żona emerytowanego pułkownika, Polaka, p. Stankiewicza. Pracowała ona z zamiłowaniem na niwie literackiej, gdyż widocznie odziedziczyła artystyczne aspiracje po matce Fanni Caspers, słynnej swego czasu aktorce niemieckiej. Warto przy tej sposobności wspomnieć, że owa Fanny Caspers odegrała znaczną rolę w życiu wielu artystów, a szczególnie Thorwaldsena. Była ona jakiś czas aktorką w teatrze weimarskim, a Schiller i Goethe interesowali się bardzo młodziutką i nad zwyczaj miłą adeptką sztuki. Goethe dał jej nawet jedną z większych ról w swoim „Tankredzie", a Schiller pouczał ją, jak ma pojmować tę rolę. Porzuciwszy scenę, udała się Fanny w podróż do Włoch jako dama do towarzystwa pewnej bogatej hrabiny. W Rzymie poznała się ze sławną malarką Luizą Seidler, a za jej pośrednictwem zaznajomiła się z bardzo jeszcze młodym wówczas, lecz już rokującym świetne nadzieje, duńskim rzeźbiarzem, Thorwaldsenem. Luiza Seidler malowała portret nadobnej Fanny, a Thorwaldsen dawał malarce instrukcje, traktując zrazu oryginał sucho i lakonicznie. Lecz później coraz częściej odwiedzał obie kobiety i zapłonął gorącą miłością ku Fanny, która mu była wzajemną. Wszyscy przyjaciele Thorwaldsena życzyli sobie jego związku z Fanny Caspers, lecz cała ta miłośna idylla pod włoskiem niebem skończyła się tragicznie. Niejaka miss Mackenzie Seaford, rodem Szkotka, dowiedziawszy się o zamiarach Thorwaldsena, przyjechała do Włoch i rozdzieliła zakochanych. Pielęgnowała ona niegdyś Thorwaldsena w ciężkiej chorobie i jej tylko poświęceniu miał artysta do zawdzięczenia to, że pozostał przy życiu. Miss Mackenzie była jednak brzydką, to też rekonwalescent nie mógł do niej czuć nic innego prócz wdzięczności, która jednak była tak wielką, że razu pewnego przysiągł uroczyście żadnej innej kobiety nie pojąć za żonę. Tę przysięgę przypomniała teraz Thorwaldsenowi zazdrośna miss Mackenzie, a miało to ten skutek, że stosunki między kochankami przerwały się, a Fanny zrozpaczona wyjechała z Rzymu. W parę lat potem wyszła w Wiedniu zamąż za bogatego bankiera Dorègo i miała z nim córkę, którą właśnie była śp. Marja Stankiewiczowa.

Pan Apuchtin pracuje nad nowym regulaminem co do lekcji języka polskiego w szkołach średnich. Ciekawa rzecz, co to będzie. Dotychczasowa czynność p. Apuchtina polegała przeważnie na poprawianiu ukazów carskich, przez dodawanie do nich własnych komentarzy, zmieniających pierwotne przepisy. Niedawno Apuchtin polemizując z *Pietierburskiemi Wiedomostiami* utrzymywał, że dotychczas obowiązuje instrukcja Wittego co do wykładów języka polskiego. Tymczasem, ktokolwiek choć powierzchownie zna stosunki, wie, że Apuchtin w praktyce z gruntu ją pozmieniał. Dotychczas też chłopcy w szkołach są karani za mówienie po polsku w obrębie zakładu szkolnego. Czy pod tym względem nastąpią zmiany? Zobaczymy.

Reklama uliczna przechodzi w Londynie najrozmaitsze fazy. Teraz znów coś nowego w tej dziedzinie powstało. Po ulicy chodzi kupczyk i wykrzykuje: „Panie i panowie — jestem przedstawicielem firmy handlowej H. i ska, która ma na składzie artykuły złote i srebrne. Firma nasza wynalazła nowy sposób reklamy, oryginalny, a praktyczny. Oto jest zegarek z łańcuszkiem. Sprzedam go niżej wartości — dla reklamy — razem za 15 szylingów". Publiczność, zachęcona tak śmiesznie niską ceną, rzuca się na zapasy sprzedającego i te w tej chwili wyczerpuje. „Zbliżcie się państwo teraz, od każdego odkupię napowrót zegarek". — Każdy otrzymuje z powrotem te 15 szylingów, które wyłożył. „Panie i panowie — woła znów kupczyk — zapas mój niestety się wyczerpał, mam przy sobie tylko lepsze gatunki towaru. Oto zegarek dam za 3 gwineje, łańcuszek za 15 szylingów". Publiczność wkrótce zakupuje cały zapas droższego towaru. „Panie i panowie, mam zaszczyt pożegnać i polecić magazyn H. i ski przy ulicy..." Powiedział, zasunął kapelusz na oczy i w swoją ruszył drogę — i wówczas, gdy jedni nabyli towar za pół darmo, inni, płacący wyżej, pokryli wydatek, i cel tego wszystkiego: reklama handlu, osiągnięty.

Połów korali. Z Rzymu donoszą: Czego przesilenie ekonomiczne nie dotknęło we Włoszech? Wino spadło w cenie, jedwabie także, siarka, nawet i korale, które były bogactwem Neapolu i jego okolic. Rok rocznie wypływały w czerwcu z Torre del Greco, z wysp okolicznych flotyle rybackie na całe lato na połów korali na brzegach sycylijskich i sardyńskich. Pokazuje się, że i ten połów podupada, a razem z nim także przemysł przedmiotami koralowymi. W roku 1895 wypłynęło z pod Neapolu 179 wielkich łodzi rybackich z 1803 rybakami na połów korali i przywiozło ich za 1,273.988 lirów, ale koszta połowu przewyższyły wartość towaru. W roku bieżącym było o 61 łodzi mniej, bo przedsiębiorcy narazili się poprzednio na straty. W Sycylji, pod Girgenti, w okolicach miasteczka Sciacca, są wielkie, słynne ławy koralowe; na wyspie Sardynji słyną znowu miejscowości: Carloforte, Alghero, S. Teresa di Gallara, jako obfitujące w korale. Cóż z tego, kiedy targ koralowy wykazuje wielkie zapasy, sprzedaż idzie trudno, korale spadły w cenie; w Torre del Greco, gdzie je masami obrabiają i gdzie jest główny targ, panuje zastój. Stamtąd wysyłają korale do Neapolu, Liworna, Genui, Rosji, a nawet do Kalkuty. Od czasu jednak, jak kryzys ogólna ekonomiczna ograniczyła zakupy za granicą i między innemi kobiety krakowskie przestały kupować sznury czerwonych korali, cały ten przemysł nie opłaca się, tak, że część rybaków zwróciła się do połowu gąbek. Zdaje się również, iż korale zaczynają potrochu wychodzić z mody. Nie pozostaje więc nic innego, jak utworzyć syndykat koralowy, któryby powstrzymał ową gałęź przemysłu neapolitańskiego od całkowitego upadku.

Oszuści. W procesie, o którym przed kilku dniami donosiliśmy, a wytoczonym przez sąd berliński pseudo-bankierom Hartlingowi i Müllerowi, którzy przy Chausséestrasse pod nr. 2 mieli kantor bankierski, obrachowany na wyzysk łatwowierności ludzkiej, trybunał sądów przysięgłych wydał werdykt, skazujący Hartlinga, jako winnego oszukańczego bankructwa, zawodowego paserstwa ciężkiego fałszerstwa dokumentów i oszustwa w kilku wypadkach, oraz Müllera, jako winnego tych samych zbrodni, a nadto sprzeniewierzenia — na ośm lat więzienia, pozbawienie praw honorowych przez lat dziesięć i dozór policyjny.

Alkohol i nikotyna. W Paryżu pojawił się niedawno almanach „Hachette", zawierający dokładną statystykę z najrozmaitszych dziedzin. Ciekawe są zestawienia cyfrowe co do używania alkoholu i nikotyny przez poszczególne narodowości. Duńczyk wypija przeciętnie 8 25 litra, Niemiec 8, Szwajcar 5, Holenderczyk 4·58, Belgijczyk 4·50, Szwed 4·15. Najwstrzemięźliwszym jest Włoch, pijący 1 litr, Hiszpan pije 2 litry, Portugalczyk 2·10, Bawarczyk 2·45, Wirtemberczyk i Anglik 2 50, Finlandczyk 2·60, a Moskal 3·40 litra. Francuz stoi w pośrodku, spija bowiem przeciętnie 4·08 litra. Z pośród palaczy na pierwszem miejscu wymienia statystyka Holendra, który spożywa przeciętnie 3400 gramów tytoniu. Po Holandji idą Stany Zjednoczone, Niemcy, Australja i Austrja. Najmniej przeciętnie spala tytoniu, jego wynalazca — Hiszpan. Na niego wypada tylko 5·50 gramów tytoniu.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza konkurs na trzy posagi po 283 zł. z fundacji posagowej śp. Siemianowskich dla biednych dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, która siedmnasty rok życia już ukończyły, a dwudziestego czwartego nie przekroczyły. Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie. Podania należy wnieść do dnia 28. lutego 1897 do wydziału krajowego.

Pumpmajor w spódnicy. Do pewnego zarobnika, mieszkającego przy ul. Kaparowskiej, przyłączyła się przed kilku dniami niejaka Katarzyna Bąk i ofiarowała mu swoją miłość, a zarazem wspólne pożycie. Zarobnik zgodził się bez wahania, lecz miodowe chwile były bardzo krótkie, a po nich nastąpiło przykre rozczarowanie, gdyż Kasia, wyłudziwszy od niego 43 zł, ulotniła się i do tej pory nie wróciła.

Nowe stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, otwarte zostaną z dniem 1. stycznia 1897 w Firlejowie w prow. rohatyńskim, w Piwnicznej w pow. nowosądeckim i w Podliskach małych w pow. lwowskim, przy istniejących tam urzędach pocztowych.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Pochroń, praktykant sądowy w Tarnowie, rodem z Wierzchosławic, Franciszek Rybaczewski, akademik górniczy w Leoben, rodem z Ryczowa, Wiktor Hugo Winter, porucznik obrony krajowej w 17. pułku w Rzeszowie i Adolf Kühnberg, kandydat adwokacki, rodem z Tarnowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Eksplozja gazów. W kopalniach węgla w Reszycy na Węgrzech nastąpiła eksplozja gazów. Dotychczas wydobyto 42 zabitych i 19 ciężko rannych górników. 26 robotników jeszcze nie odnaleziono. Przyczyna eksplozji dotychczas nieznana. Szkoda olbrzymia.

Rudolf Falb przepowiada na rok 1897 — 25 krytycznych dni i to: 3. i 18. stycznia, 1. i 17. lutego, 3. i 18. marca, 4. i 17. kwietnia, 1., 13. i 31. maja, 14. i 30. czerwca, 14. i 29. lipca, 12. i 28. sierpnia, 11. i 26. września, 10. i 25. października, 9 i 24. listopada, 9. i 23. grudnia. Styczeń będzie dość suchy, zimniej jednak będzie w tym miesiącu, niż w styczniu roku bieżącego. Od 21. do 24. stycznia spadnie silny śnieg. W lutym będzie temperatura bardzo łagodną, oczekiwać także należy spadnięcia wielkich deszczów. marzec będzie bardzo suchy, kwiecień nadzwyczaj ciepły. W r. 1897 nie będzie żadnego zaćmienia księżyca, dwa zaćmienia słońca nie będą u nas widziane.

Sensacyjna wiadomość. Półurzędowa, a obecnie i hakatystowska *Post* berlińska przynosi wiadomość z Bytomia na Górnym Szląsku, iż policja przeprowadziła u wszystkich członków tamtejszego „Sokoła" rewizje domowe, przyczem skonfiskowano listy członków wszystkich (?) towarzystw sokolich, oraz spis (?) wszystkich agitatorów polskich. Jednocześnie skonfiskowano też i obraz alegoryczny, przeznaczony dla gniazd sokolich. W Katowicach znów skonfiskowano jakieś wiersze. Bliższych szczegółów *Post* na razie nie podaje.

Robotnicy polscy w Danji. W Krakowie bawi ksiądz Edward Ortved, proboszcz z Mariebo w Danji. Jest to okolica wielkich plantacyj buraków cukrowych. Przebywa tam we wsiach pobliskich około tysiąc robotników polskich z różnych stron kraju, nawet i z Galicji. Ksiądz Ortved, wychowany w Prusiech wschodnich, nauczył się języka polskiego i właśnie z tego powodu przez biskupa Jana v. Euch, wikarjusza apostolskiego dla Danji i Islandji, został przeznaczony do tej miejscowości, aby mógł Polakom udzielać pomocy duchownej, z której też chętnie korzystają. Wzrastająca liczba parafjan katolickich, to jest prawie wyłącznie polskich, zniewoliła księdza Ortveda do pomyślenia o budowie odpowiedniego kościoła. Budowa jest już rozpoczęta. Do dokończenia brak jeszcze około 10 000 zł. Ks. Ortved przybył w nasze strony, aby starać się o uzyskanie pomocy materjalnej.

Kiedy się zaczyna wiek XX? Pytanie to rozstrzygnęła w tych dniach paryska akademja nauk. Członkowie jej, po obradach, orzekli, że wiek dwudziesty rozpocznie się dopiero 1. stycznia 1901 r. Rok 1900 będzie ostatnim z XIX. stulecia, albowiem wiek od zera zaczynać się nie może, tylko od 1. Zero oznacza koniec ostatniego dziesięciolecia wieku ubiegłego.

Pojedynek dla reklamy. Tragik Maurycy Morisson występował niedawno gościnnie w Bukareszcie. Goszcząc przez długie lata w Ameryce, nauczył się sztuki Barnuma. Przybywszy do Bukaresztu, przemyśliwał tedy nad tem, w jaki sposób zareklamować swoje występy na tamtejszej scenie. Przypadek przyszedł mu w pomoc. Wkręcił się do arystokratycznego klubu i tam poróżnił się z jednym z członków. Przyszło do pojedynku i to prawdziwie teatralnego. Przeciwnicy wymienili dwa razy kule, i dwa razy... chybili. Podali sobie następnie ręce, uściskali się — i poszli na śniadanie. Pierwszy występ Morissona w Dumasowskim „Keanie" odbył się w zapełnionym po brzegi teatrze. Pojedynek zrobił swoje.

[illegible] gdyż wtedy zebrana ma tę własność, że wszystkie otwiera zamki.

Czosnek, który podczas wieczerzy kładą na stół, po ukończeniu jej zbierają, przechowują starannie i używają potem jako środka leczniczego w różnych słabościach, a głównie na ból zębów, gardła lub na kaszel. W razie choroby pocierają nim twarz i dziąsła lub gardło. Również z wielkim rzekomo skutkiem mają go używać przeciw kolkom, pocierając nim miejsce, w którem ból czują. Także dają go do jedzenia bydłu, gdy jest chorem. Taki czosnek, który leżał na stole wilijnym jest także niezawodnym środkiem na odpędzenie złych duchów i dla tego też często panna młoda jadąc do ślubu wtyka sobie do włosów jeden ząbek czosnku, aby jej kto w drodze nie urzekł, lub zły duch psoty jakiej nie wyrządził. Także po wieczerzy wilijnej dają czosnek ze słoniną kurom, aby je uchronić od pypcia.

Ważnym jest także wieczór ten dla gospodarzy mających sady i pielęgnujących drzewa owocowe, bo w dzień ten można drzewa nakłonić, aby na rok przyszły obfite zrodziły owoce. Drzewa owocowe uważa wieśniak niejako za swych towarzyszy. Myśl, że roślina jest uduchowioną, wielce jest rozszerzoną między ludem, a dawniej nawet powszechnie w to wierzono i rośliny uważano za równe z ludźmi, za ich sobowtóry. Już w epoce antropogonicznych mitów napotykamy pewien rodzaj podobnego zrównania; inny rodzaj polegał na tem, iż drzewa uważano za żyjące, duchowe istoty i przemawiano do nich jak do osób. Człowiek pierwotny musiał uosabiać wszystkie zjawiska przyrody, gdyż inaczej pojąćby ich nie potrafił. Szum lasów przypisywał więc rozhoworowi bogów leśnych, królów olsz i dryjad, w szmerze strumieni słyszał głosy boginek, zwodnych rusałek i najad. Sam czując w sobie pierwiastek życia obdzielał nim wszystko, na co tylko patrzył, czego doświadczał, sam obdarzony ruchem sądził, że i inne martwe na pozór twory mają w sobie istotę dowolnie poruszać się mogącą. W roślinach, a szczególnie w drzewach dopatrywał różnicy płci, tak, jak wśród ludzi i zwierząt i uważał je za istoty rozumne, a przedewszystkiem te drzewa, które mu plony przynosiły. A przypisując płeć roślinom i uważając je za istoty rozumne nie tworzył dawny człowiek z nich jakichś chimerycznych osób, ale rzeczywiście je za takie poczytywał. Najlepszym tego dowodem jest dawny zwyczaj zachowany do dziś wśród włościan, a tyczący się drzew owocowych. Otoż w wilję Bożego Narodzenia z tej słomy, która była w izbie pod stołem, lub też stała w rogu, robią powrósła i obwiązują niemi drzewa, aby lepiej rodziły. Zwyczaj ten jest rozpowszechniony w całej Polsce i we wszystkich sadach można po Bożem Narodzeniu widzieć drzewa obwiązane powrósłami ze słomy.

Obwiązywanie drzew dzieje się jednak z poważnym obrzędem. W wilję bowiem idzie gospodarz ze siekierą do sadu, przystępuje do drzew, które mało lub wcale owoców nie rodzą, a złajawszy je za to, zamierza się siekierą tak, jakby je chciał ścinać. Żona lub czeladź obecna temu obrzędowi, powstrzymuje rękę grożącą zniszczeniem nierodzącemu drzewu, i prosi i bierze za niem, by mu gospodarz nic złego nie zrobił, bo ręczy zań, że się na rok przyszły poprawi. Wtedy gospodarz jeszcze raz napomina drzewo, aby spełniło swe przeznaczenie i rodziło owoce i obwija je powrósłem. (Tyniec). Uważają tu więc drzewo za rozumną istotę, która pojmuje mowę ludzką, i może uczynić zadość wypowiedzianemu życzeniu.

Na Mazowszu włościanie wieczorem w wilję obwiązują drzewa słomą lub sianem, które rozpostarte było pod obrusem, na którym jedzono wilijną wieczerzę. Po wieczerzy gospodarz, ukręciwszy kilka powróseł ze słomy lub siana, bierze w rękę siekierę i biegnie z nią do ogrodu, gdzie przystępuje do każdego drzewa, a uderzając siekierą lekko w pień, jakby straszył drzewo, że zetnie, pyta się je: „Będziesz rodziło, albo nie będziesz rodziło?" Na to odpowiada drzewo (czyli to zwykle albo sam pytający, lub któryś z towarzyszących gospodarzowi robotników), że będzie obficie rodziło, gospodarz przeto na podziękowanie całuje je i obwiązuje powrósłem. Tu więc także z drzewem obchodzą się jak z osobą.

Kierski pisząc w *Tygodniku Ilustrowanym* o zwyczajach w gubernji lubelskiej, wspomina, iż włościanie biorą tam po wilji pęki słomy na jutrznię lub mszę ranną zwaną pastorałką i tą słomą obwiązują potem drzewa owocowe, aby lepiej rodziły.

W rawskiem i bełzkiem obwiązują znowu drzewa owocowe słomą na to, aby się szkodliwe gąsienice na nich nie mnożyły.

W Poznańskiem gospodarz w wilję puka kulką drewnianą w każde drzewo owocowe, mówiąc przytem: „żebyście się pilnowały i więcej owoców niż liścia miały".

W innych stronach (Łapanów, Grabie i Piwniczna) wykonywują tę czynność przed wschodem słońca w dzień św. Szczepana.

U górali nie po wilji, lecz przed wiliją idzie gazda do ogrodu, jeżeli ma kilka owocowych drzewek i grozi im ciupagą lub rąbawicą, mówiąc: „Zetnem cię, zetnem, — bes (będziesz) widziało, jako cię zetnem!" Gaździna jednak wyprasza drzewko od śmierci, wołając: „Nie tnij, to be (będzie) rodziło!"... I tak do trzeciego razu, a to drzewo bywa potem „rodzące co ludzie na świecie!"...

Na Szląsku włościanie nim idą na pasterkę obsypują drzewa szczątkami z wieczerzy, bo według ich wiary, drzewa potem obficie będą rodziły owoce. Czyż zwyczaj ten nie jest echem dawnych obrzędów, dawnej ofiary, którą składano w potrawach świętym drzewom? W wielu miejscowościach znów, naprzykład koło Leżajska, Zagórzan, Klęczan, Sidziny i t. d., gospodyni, która w wilję Bożego Narodzenia miesi ciasto, po skończonej robocie, nim sobie ręce umyje, z rękami obranemi ciastem, wybiega do sadu, obiega go w koło, a następnie po kolei obejmuje wszystkie drzewa owocowe, prosząc, aby na rok przyszły obficie rodziły owoce.

Noc wilijna pełna jest cudów, tajne siły przyrody z podwójną siłą działają w tym czasie, na „*Swiatyj weczer*", jak powiadają Rusini. Punkt o północy jest chwila, iż we wszystkich rzekach i studniach woda na chwilę zamienia się w wino. Włościanie niecierpliwie czekają północy i gdy tylko uderzenie zegara, lub pierwsze pianie koguta ogłosi, iż północ już nadeszła, wszyscy pędzą do studzien i rzek, aby zaczerpnąć wody zamienionej w wino. Szczęśliwy, kto na tę chwilę natrafi, bo zaczerpnięte wówczas wino doda mu zdrowia i obdarzy go szczęściem i pomyślnością, na długie, długie lata. (D. n.)

Z Delatyna piszą do nas: Staraniem tutejszej inteligencji odbyła się d. 13. bm. wenta gospodarska na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Czysty dochód w kwocie 140 zł 30 ct., przeznaczono na ubranie dla najbiedniejszej dziatwy bez różnicy wyznania.

Dziwne zrządzenie losu. Przed kilku dniami pewien uczeń stolarski w Katowicach, na Górnym Szląsku, zrobił trumnę. Po ukończeniu trumny uczeń położył się w nią i żartując powiedział do swojego towarzysza, że trumna ta zupełnie jakby dla niego niego „na urząd" zrobiona... Nazajutrz uczeń ów zachorował, a po upływie kilku dni zmarł i rzeczywiście pochowany został w trumnie, którą sam sobie skleił nie przypuszczając zapewne co go tak rychło spotkać może!

* **Herbaciarnia dla biednych.** Dnia 30 grudnia rb. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka składane przedstawienie połączone z koncertem wokalnym z udziałem pierwszorzędnych artystów naszej sceny, na dochód „Herbaciarni dla biednych". — Przedstawienie to odbędzie się za staraniem Towarzystwa pań, na czele którego stoi pani wiceprezydentowa Michalska.

* **Z Czytelni katolickiej.** W środę d. 23. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa wspólny opłatek.

* **Biały bal,** który w roku ubiegłym należał do najbardziej udatnych, odbędzie się i w nadchodzącym karnawale z początkiem lutego. Protektorat przyjęli hr. Alfredowa Potocka i księżna Sanguszkowa. Komitet, na czele którego stanął ks. Andrzej Lubomirski, zorganizował się w odpowiednie komisje, a te z niestygłym zapałem podjęły się trudu, aby zapewnić białemu balowi zupełne powodzenie, a związkowi towarzystw dobroczynnych przysporzyć dochodu.

* **Nowa fabryka.** Długoletni współpracownik firmy Mikolascha, znanej fabryki wódek i likierów, tutejszy kupiec Jan Muszyński, rozpoczął na podstawie udzielonego przez władze przemysłowe konsensu wyrób czysto domowych nalewek i wódek słodzonych. Ponieważ wyrób odbywa się nie fabrycznie, to też nalewki jak ratafje, dereniówki itp. są doskonałe czysto domowe polskie, na zupełnie świeżych owocach bez jakichkolwiek domieszek.

* **Z towarzystwa łyżwiarskiego:** Zapowiedziany występ państwa Alexandre, nie mógł przyjść wczorajszej niedzieli do skutku z powodu odwilży. Występ ten natomiast, odbędzie się w sobotę 26. grudnia, a nabyte bilety i na ten dzień pozostają w mocy. Na żądanie jednak, bilety te przy kasie dziennej na torze na pieniądze wymienione być mogą.

* **Konkurs szycia** ogłoszony przez redaktorkę *Wieku młodego*, rozstrzygnięty został dnia 18. bm. w sali szkoły im. król. Jadwigi w obecności dyrekcji szkoły i licznie zebranych gości. Dziewczynki które przysłały prace swe bardzo dobrze wykonane, dostały wstążki z wydrukowanem uznaniem. Myśl dania w nagrodę dziewczynkom oznaki stanowiącej pamiątkę z moralną jedynie wartością wydała nam się ze wszech miar pochwały godną. Wstążeczka ta przypominać będzie dziewczątkom dobry ich czyn, pracę oddaną na pożytek bliźnich. Taki zasiew, kto umie wrzucać w młode serca, odbierze zapłatę w wdzięczności rodzin obdarowanych ubraniami, ale bardziej jeszcze wdzięczności tych rodzin, których dzieci czerpią z swej gazetki zachętę do dobrego czynu. Oby takich było jak najwięcej!

* **Komisja zarobkowa.** W łonie towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki powstała „komisja zarobkowa", której zadaniem jest niesienie pomocy materjalnej kolegom potrzebującym a środkami dostarczanie prac z zakresu nauk technicznych.

Wobec tego, że głównem źródłem zarobku są dla słuchaczów politechniki rysunki, projekta, kopje, portrety i t p. wykonywane już to na prywatne zamówienia, już to w biurach technicznych, dalej lekcje, wreszcie w miesiącach letnich pomiary, zamierza komisja bezinteresownie polecać pp. inżynierom, budowniczym, przedsiębiorcom, biurom technicznym i osobom nauczycielskim prywatnych potrzebującym odpowiednio wykształconych a niezamożnych kolegów.

Polecając wymienioną komisję gorącemu poparciu ogółu, żywimy nadzieję, iż piękny cel przy życzliwym współdziałaniu P. T. publiczności z korzyścią dla obu stron osiągniętym zostanie. Wszelkie zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: „Komisja zarobkowa słuchaczów politechniki we Lwowie".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla staruszka weterana-honweda nadesłała w dalszym ciągu p. Wanda Kronstein z Przemyśla 1 zł.

Bracia Tercjarze III. zakonu św. Franciszka. Z przedstawienia amatorskiego z dnia 13. grudnia b. m. pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyny urzadzonego przez p. Antoninę Wiezkowską otrzymaliśmy jako czysty dochód kwotę 140 zł. 71 ct.

Zmarli.

W Śniatynie zmarł Mikołaj Runia, kapelmistrz tamtejszej muzyki sokolej.

Wiadomości [illegible] artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelharta Humperdinck'a. Występ panny Marji Kozłowskiej, panny Bohussówny, oraz p. Gabrjela Górskiego; jutro w środę „Jaś i Małgosia", opera; we czwartek z powodu Wigilji teatr zamknięty; w piątek popołudniu o godzinie 3 na dochód Stow. wz. pomocy artystów sceny lwowskiej: „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Landau'a i Kranza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Hulaj dusza", widowisko sceniczne ze śpiewami w 5 aktach Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herberta; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Wilk i owce", krotochwila w 4 aktach Jordana; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pumpmajor", operetka w 3 aktach K. Neuman'a; w poniedziałek po raz pierwszy „Popychadło", komedja w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

Drugi wieczorek Gustawa Fiszera, urządzony onegdaj w sali klubu pocztowego, powiódł się znakomicie. Publiczności zebrało się znowu mnóstwo, a dla wielu wielbicieli talentu pana Fiszera zabrakło biletów. Przez trzy godziny sala drżała od oklasków, a śmiech serdeczny towarzyszył znakomicie przedstawionym typom.

„Mały Swiatek", pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży wychodzi we Lwowie już rok 10ty, a z każdym rokiem rozwija się i doskonali. Jest to dowodem wielkiej żywotności tego pisma, a o wartości jego najlepiej zaświadczą te tysiące czytelników, które zdobył *Mały Swiatek*, a co jest faktem niebywałym w dotychczasowej historji czasopism dziecięcych Galicji. Redakcja potrafiła wybornie pochwycić ten ton, który dziatwie najlepiej trafia do serduszek i główek, a łącząc piękne z pożytecznem otworzyła w swem pisemku teren zarówno dla rozrywki, jak dla nauki. Między tymi dwoma czynnikami wychowania panuje w *Małym Swiatku* wyborna równowaga; to co przeznaczone dla rozrywki, poucza zarazem, a na odwrót ziarno nauki podane jest w lekkiej łupinie tak, iż umysłom dziecięcym bez trudu przychodzi zgryźć pożywny orzeszek i znaleść w nim zarazem rozrywkę. Dodajmy do tego dwa uzupełniające dodatki, jeden powieściowy, dla dzieci najstarszych i drugi dla najmniejszych, zawierający bajeczki, powiastki, wierszyki i śliczne, często kolorowe obrazki, a zrozumiemy cały sekret powodzenia tego pisma. Z naszej strony wyrazić tylko możemy szczere uznanie dla wydawnictwa tak znakomicie prowadzonego i zachęcić zarazem rodziców i wychowawców dla zaprenumerowania go dzieciom swoim, a z pewnością nie pożałują tego. *Mały Swiatek* wraz z wszystkimi dodatkami kosztuje 1 zł. kwartalnie.

Koncert.

(*n.*) Liczni zwolennicy i wielbiciele „Lutni", obaczyli ją wczoraj po długiej pauzie na estradzie, oczywiście ku prawdziwemu swemu zadowoleniu. Program wczorajszego koncertu był obfity, jednakże nie zadługi, co z szczególniejszem uznaniem zaznaczamy, gdyż nasze Towarzystwa śpiewackie często grzeszą przeciążaniem programów. Na brak rozmaitości również nie można się było uskarżać: piękne produkcje choralne żeńskie, męskie i mieszane przeplatane były pieśniami, które miały wybornych interpretatorów osobie pani Legadowej, oraz w pp. Sacku i Grabińskim. Początek i zakończenie koncertu stanowiły dwa utwory orkiestralne udatnie przez muzykę wojskową wykonane.

Chór „Lutni" — a główna uwaga oczywiście jemu się w pierwszym rzędzie należy — śpiewał wczoraj przeważnie utwory *a capella*, wśród których najwięcej podobały się n m pieśni francuskie układu Reineckego jako rzecz bardzo interesująca a wykonana starannie. Męski chór wyborny był pod względem brzmienia a bardzo dyskretnie i zręcznie akompaniował w serenadzie Galla do śpiewu solowego, wykonanego przez p. Szulisławskiego inteligentnie i z poczuciem muzykalnem. Damski chór zjednał sobie również uznanie.

Ostatni numer wokalnego programu „Sielanka" M. Sołtysa na chór mięszany z orkiestrą była wykonana bardzo dobrze, rzecz zaś sama ładna i efektowna w ostatniej części, podobała się ogólnie i była żywo oklaskiwaną.

W końcu musimy wziąć w obronę redakcję afisza koncertowego, którą spotkał zarzut za użycie wyrazu „Dwuśpiew"; otóż nie miał on tu wcale oznaczać duetu, tylko był tłumaczeniem tytułu wiersza „*Zwiegesang*", odnosił się więc do treści, a nie do formy. Zapewne, że wyraz „dwuśpiew" nie bardzo jest ładny, ale są wypadki, w których jako nazwa formy, słowo duet nie jest właściwem, mimo nawet, że utwór jest dwugłosowym; przywiązuje się bowiem do niego pojęcie czegoś poniekąd teatralnego, a więc wręcz przeciwno pojęciu pieśni lirycznej przeznaczonej na estradę. Obce języki mają na to dużo odcieni, nasza zaś terminologja muzyczna musi pracować dopiero nad wyrobieniem właściwych wyrazów, nic więc dziwnego, że wiele z nich przy pierwszem pojawieniu się brzmieć będzie trochę nienaturalnie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdania z targu drzewnego. Z niespodziewanie nagle zapadłą zimą ustała też nagle czynność budowlana, zamykając i tak słaby obrót i skąpy odbyt na materjał tartaczny i budowlany. Gdzieindziej zawierane bywają jeszcze małe zakupna i sprzedający chętnie godzą się na opusty cen, byle tylko dać znak życia i nie być usuniętym przez olbrzymię bukowińską konkurencję. Ceny desek jodłowych są uciśnięte, poruszając się między 9·10 do 10·50 zł za metr kubiczny, nie bardzo są pokupne, gdy lepsza stolarska świerczyna zawsze jeszcze, nawet w najgorszych czasach była bardzo poszukiwaną osiągając cenę od 14·50 do 15·50 zł. O budulec jodłowy i świerkowy niema o tej porze żadnego popytu; za niedbale obrobiony notują 7·50. za ostrokanciasty i dobrze obrobiony 11 zł. Grunty w mniejszych partjach znajdują jeszcze nabywców, 18 calowe brane bywają w małych partjach do Węgier po cenie 4·50 do 4·70 zł.; 22 calowe dosięgają ceny 7·50 do 7·80 zł. Zbyt drzewa opałowego jest wskutek nagłego zimna ożywiony; cena targowa 4 metrowych stosów łącznie z dostawą do domu jest 11 do 11·70 zł. za bukowe szczapy, za jodłowe, świerkowe i osikowe płacą 6·50 do 7·50 zł. *Sylwan.*

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Ruch graniczny między Rosją a Voralbergiem i nadbrzeżnemi stacjami jeziora bodeńskiego Bregencją, Lindau, Romanshorn i Rorschach.

Z dniem 1. stycznia 1897 roku wejdzie w życie taryfa część II. dla posyłek towarowych w wyż rzeczonym ruchu, którą znosi się taryfę dla ruchu granicznego pomiędzy Rosją, Vorarlbergiem i Lindau z dnia 15. maja 1894 roku wraz z dodatkiem I.

Ostatnie wiadomości.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni rozesłał wczoraj do posłów sejmowych zawiadomienie o zwołaniu na dzień 28. b. m. sejmu. W dniu otwarcia sejmu odbędzie się o godz. 9. rano nabożeństwo w katedrze metropolitalnej u św. Jura, zaś o godz. 11. rano w katedrze rzym. kat. O godz. 12. w południe odbędzie się uroczyste otwarcie sejmu. Równocześnie z powyższem zawiadomieniem rozesłano posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmu. Porządek dzienny obejmuje 64 pierwszych czytań sprawozdań wydziału krajowego, które przydzielone zostaną komisjom, a zarazem uchwalone zostanie, jakie komisje i z ilu członków złożone, mają być wybrane.

Marszałkiem sejmu dolno-austrjackiego mianowany baron Gudenus, jego zastępcą burmistrz wiedeński, Strobach.

Z Warszawy otrzymuje *Nowa Reforma* następujące wiadomości: Od paru dni obiega tu bardzo ciekawa pogłoska, którą trzeba brać z wielką ostrożnością, niewiadomo bowiem, czy nie jest wytworem ogarniętych gorączką ugodową umysłów. Oto powiadają, że profesorom wszystkich gimnazjów tutejszych rozesłano okólnik, aby nie karali młodzieży za mówienie po polsku. Dotychczas każde słowo w języku ojczystym w murach szkolnych przez gimnazjalistę wyrzeczone, traktowane było jako zbrodnia stanu co najmniej. Nowe rozporządzenie byłoby więc ulgą, w którą trudno odrazu, na słowo panów ugodowców, uwierzyć.

Znane demonstracje studentów uniwersytetów rosyjskich odbiły się echem i w naszej wszechnicy. Otóż studenci rosyjscy wystosowali rosyjscy wystosowali do polskich swoich kolegów memorjał z wezwaniem, aby się przyłączyli do powszechnej demonstracji. Studenci Polacy udziału swego odmówili w obszernem motywowanem piśmie, w którem podnieśli, iż nie czynią tego ze względów zasadniczych, ale praktycznych, że mianowicie krok ich mógłby wywołać wobec wyjątkowych warunków Królestwa, skutki bez porównania donioślejsze, niż gdzieindziej w Rosji, a nie stojące w żadnym stosunku do sprawy.

Studenci Rosjanie t. zw. tutaj „popowicze" zaprotestowali przeciw tym motywom polskim, urządzili nawet małą demonstrację. Mianowicie wyszedłszy czwórkami z gmachu uniwersytetu wieczorem, pociągnęli ulicami, śpiewając pieśni rosyjskie. Charakterystycznem jest, że policja nie stawiała im żadnych przeszkód! Ależ bo też nie byli to Polacy..

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Budapeszt 21. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza: Bela Vasarhely i emerytowany prezydent senatu trybunału Jerzy Kath mianowani dożywotnimi członkami izby magnatów.

Berlin 20. grudnia. Sekretarz stanu Marschall przyszedł już zupełnie do zdrowia i z dniem dzisiejszym obejmuje na nowo swoje obowiązki.

Berlin 21. grudnia. Do *Berliner Tagblattu* donoszą z **Petersburga**, iż panuje tam ogólne przekonanie, że w. ks. Sergjusz zostanie niebawem odwołany ze stanowiska jenerał-gubernatora moskiewskiego.

Hanewer 21. grudnia. Wymienianemu niejednokrotnie w procesie o toast carski ajentowi policyjnemu Normannowi-Schumanowi wytoczono proces karny o fałszywe oskarżenie.

Madryt 21. grudnia. Amerykański sekretarz stanu Olney oświadczył ambasadorowi hiszpańskiemu, iż Cleveland nie uzna niezawisłości Kuby bez względu na to, jakie w tej kwestji zajmie stanowisko kongres.

Petersburg 21. grudnia. Ministerstwo komunikacji zażądało od rady stanu 300.000 rubli kredytu na regulację Wisły i Wieprza.

Waszyngton 21. grudnia. Sekretarz stanu Olney oświadczył, iż rezolucja Camerona, tycząca się uznania Kubańczyków za stronę wojującą, nawet gdyby była przyjęta przez obie izby, nie miałaby żadnej wartości ustawodawczej.

Sofja 21. grudnia. Sobranje przyjęło adres do tronu po mowie Stoiłowa, wygłoszonej do opozycji.

Belgrad 21. grudnia. Na mityngu staroserbskim, w którym brało udział około 4000 osób, przyjęto rezolucję, w której uprasza się sułtana o przywrócenie patrjarchatu w Ipek, a gani wybór w Uskübie.

Belgrad 21. grudnia. Dymisja ministra oświaty Kovaczevisca przyjęta, tekę jego objął tymczasowo minister sprawiedliwości Ninczics.

Bukareszt 21. grudnia. Z okazji uroczystej instalacji nowego metropolity Gheorghiana wyraził król nadzieję i przekonanie, że w wielkich kwestjach narodowych wszyscy Rumuni pójdą solidarnie bez względu na to, do jakiego należą stronnictwa.

Stambuł 21. grudnia. Skazani swego czasu za znieważenie sztandaru tureckiego w Uskübie na dożywotnie więzienie dwaj Serbowie zostali przez sułtana ułaskawieni.

Wiedeń 21. grudnia. Wczoraj otwarto uroczyście w rotundzie welodrom zimowy.

Hamburg 19. grudnia. Do strejku przystąpiło nowych 2000 robotników.

Reszyca 21. grudnia. Akcja ratunkowa trwa dalej. Wczoraj wydobyto jeszcze dziesięć zwęglonych ciał z palącego się szybu. (*P. Kronika*)

Wiedeń 21. grudnia. Cesarz wyjeżdża na święta do Monachjum.

Stambuł 21. grudnia. Ambasador rosyjski Nelidow był wczoraj na audjencji u sułtana i przedstawił mu konieczność zaprowadzenia poważnych reform. Co się zaś tyczy amnestji, oświadczył Nelidow, że wskazaną rzeczą byłoby poczynić pewne wyjątki od niej.

Sułtan przyrzekł za kilka dni wydać amnestję, z pod której wyjęci będą tylko pospolici zbrodniarze. Patrjarchat ormjański stara się, aby amnestja była powszechną i nie miała wyjątków. Podobno patrjarcha zamierza podać się do dymisji, gdyby amnestja nie była ogólną.

Mówią tu, że komitet młodoturecki przygotowuje nowy manifest do mocarstw, w którym żądać będzie, aby one w swym projekcie reform uwzględniły nietylko chrześcijan, ale i muzułmanów i aby domagały się przywrócenia zniesionej konstytucji.

Reszyca 21. grudnia. Liczbę zabitych w kopalniach węgla podają dotychczas na 80 osób.

Petersburg 21. grudnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że ze względu na wzmagający się popyt o naftę rosyjską w Bułgarji, utworzone zostaną składy tej nafty w Burgas i Warnie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 grudnia 1896 r.

HOTEL ZORZA. G. Toresiewiczowa z Brodek. J. Obertyński z Odnowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. R. hr. Łubieński z Krakowca. A. Fedorowicz z Rzeszowa. F. Gaźkowski z Królestwa Pol. J. Siemiginowski z Jakobówki. J. Wiktor z Ozudca. M. Machalski z Tarnopola. Ks. A. Scs z Rudek. O. Kordasiewiczowa, L. Michalewicz z Brodów. K. Drahanowski z Kamionki Strum. Dr. J. Sterkowicz. R. Jakubowski z Nowego Sącza. Dr. B. Csillik z Tarnopola. R. hr. Ledochowski z Podola ros. B. br. Popper z Wygody. P. Werhahn, A. Baum z Neuss. G. Mac Jutosh ze Stryja. M. Chełmiński, S. Zaruski z Kamieńca Podolskiego.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:
Po raz drugi:

Jaś i Małgosia

opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.

OSOBY:

Piotr, miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś } ich dzieci	Bohuss
Małgosia } ich dzieci	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Dronikowska
Duch rosy	Kliszewska

Rzecz dzieje się w czasach bajecznych w domku — w lesie — przed domem czarownicy i w Niebie.

Jutro „Jaś i Małgosia" opera w 3 aktach Engelberta Humperdincka.

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Nowości

E. MACHAYSKIEGO

przeniesiony z placu Marjackiego

na róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja obok hotelu Imperial

poleca po powrocie z Paryża, Londynu, bogato zaopatrzony skład towarów.

DLA DAM!

NAJMODNIEJSZE szkockie peleryny (Scotland Capes) w różnych kolorach.

PALETOTY najmodniejsze począwszy od zł. 16.

ROTUNDY z angielskich materjałów zł. 20, 24, 30, oraz futrem podszyte zł 60, 80.

SPODNICZKI wełniane zł. 4, 6 itd. jedwabne podszyte fianele zł. 10.

OKRYCIA balowe, chustki szale szenilowe i jedwabne w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych

GORSETY francuskie z prawdziwemi fischbinami białe zł. 6 50, popielate zł. 7.50.

SZALE angielskie Hymalaya i szkockie po zł. 10, 12, 15 itd.

POŃCZOCHY czarne para ct. 75 i 1 zł. itd., półjedwabne i jedwabne czarne i kolorowe.

CHUSTKI batystowe i jedwabne w wielkim wyborze począwszy od zł. 3, 4, 8 za tuzin do najcieńszych

CZAPECZKI futrzane zł 2, 3, 5 itd.

KAPELUSZE filcowe.

WACHLARZE francuskie zł. 2, 3, 5, 6 itd. z perłowej masy z koronkami zł. 20, 24, 30, 40, 50, 60, z piór strusich zł. 8, 10, 15, 20. 30, 40 do zł. 60 w wielkim wyborze

NAJMODNIEJSZE kapelusze Habiga francuskie i styryjskie loden zł. 3, 5, 6. Cylindry i kapelusze atłasowe składane.

KOSZULE białe po zł. 2 50. Kołnierze najnowsze tuzin zł. 2.40 i 3. Manszety tuzin zł. 4.20 i 4.80.

BARDZO wielki wybór krawatów angielskich i wiedeńskich po bardzo niskich cenach.

CACHENEZ wełniane i jedwabne w wielkim wyborze.

SZELKI francuskie i angielskie zł 1 5 2 i t. d.

SKARPETKI angielskie tuzin zł 5, 6 i 8, wełniane i jedwabne w wielkim wyborze.

KAFTANIKI i spodnie fild'ecosse wełniane Dr Jägera i jedwabne.

KOŁDRY szkockie i pledy angielskie całkiem nowe wzory po zł. 10, 12, 15, dk najlepszych w wielkim wyborze.

PARASOLE w wielkim wyborze po zł. 2·50, 5, 6, 8, angielskie po zł 10, 12, 15.

WIELKI wybór najmodniejszych lasek

BRZYTWY, scyzoryki i nożyczki angielskie.

SZCZOTKI, szczoteczki, grzebienie, wszelkiego rodzaju gąbki i lusterka

WIELKI wybór angielskich portmonetek, palaresów, portcigar i woreczków na pieniądze po bardzo niskich cenach.

TORBY do podróży próżne, oraz z urządzeniem po złr. 24, 30, 40, 50 do 120.

KALOSZE rosyjskie.

WYROBY francuskie z brązu. Zegary i kandelabry, Etażerki. Kupy na kwiaty i bilety, garnitury na biurka, kałamarze, lichtarze itp. przedmioty.

WYROBY z porcelany francuskiej i saskiej Wazony i jardynierki i różne przemioty do dekoracji salonów.

FILIŻANKI saskie do herbaty i kawy oraz talerzyki deserowe ładne i tanie.

WYROBY ze szkła i drzewa.

SZAFKI i komodki rococo, machoniowe brązem ozdobione.

NAJMODNIEJSZE małe francuskie meble t j. taburety i stoliczki bardzo oryginalne.

ALBUMY w wielkim wyborze całkiem nowe wzory od praktycznych tanich do bogato ozdobnych po zł. 20, 30, 40, 50 do 60.

WIELKI skład rękawiczek znanych z dobrego gatunku na 4 guziki po zł 1·50, 1·60, długie na 6, 8, 10, 10 do najdłuższych balowych. Rękawiczki męzkie angielskie gla'ce, jelonkowe do powożenia, polowania itd.

Wielki skład prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej

tylko z fabryk renomowanych zagranicą.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ,

po ct. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą

Doniesienia rozmaite

po 1½ cents. od wyrazu.

Kareta na 4 osób do sprzedania. Bliższe wiadomość w administracji.

Rydze kiszone wysyłam baryłeczka 5 kilgr. za pobraniem 3 złr. franco *Julian Markowski*, Uście ruskie poczta Uście ruskie. 949

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres: **Mirski Stryj-Sokołów.** 921

Bieliznę normalną oryginalną

systemu Prof. Dra Jaegera męzką, damską i dziecięcą

po cenach fabrycznych

poleca

Jan Chlebownik

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Znajdą umieszczenie zaraz: dwie bony Niemki, jedna Francuzka, pisarze ekonomiczni, kucharze i farmani. Zgłoszenia przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń K. Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Przy c. k. Urzędzie pocztowym w Rohatynie jest stała posada ekspedytora telegrafisty do obsadzenia. Rutynowani i komisjonowani kandydaci mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje pocztmistrz w Rohatynie. 948

Zgubiono na drodze z ul. Technickiej ku Stawom Panieńskim, lub na ... złoty damski zegarek, na wierzchu dwu kopert imitacja plecionki, wewnątrz na jednej kopercie początkowe litery nazwiska. Oddawcy 10 zł. nagrody ul. Techniczna 3, I. piętro 947

Do dwojga dzieci poszukuje się zdolną nauczycielkę gry na fortepianie, języka francuskiego, oraz do pomocy w nauce. Wymagany czas do nauki, z względnie pomocy jest cały dzień, lub przynajmniej kilka godzin po południu. Zgłoszenia przyjmuje pod literą: E. S. ... Agencja pism Landauskiego w Pasażu Hausmana. 951

Dr. fil. nauczyciel jak najlepiej polecony, przygotowuje u zakładów do egzaminów prywatnych. Poszukuje posady. P. H. Lwów, poste restante. 950

Do wydzierżawienia z dniem 1 stycznia 1897 młyn amerykański o 3 kamieniach i 4 pasek walcach, poruszany siłą wody i pary pod bardzo korzystnymi warunkami Zbyt mąki w miejscu za gotówkę Bliższych szczegółów udzieli

ZARZĄD DÓBR

2141 **w Lubaczowie.**

Dobra rada!

A. Czy nie mógłbyś mi poradzić przyjacielu coby tu kupić jadąc na święta do domu?

B. Owszem! sądzę, że najlepiej i najpraktyczniej będzie, jeżeli zabierzesz ze sobą kilka funtów dobrej **HERBATY z wyłącznego składu**

Ad. Singera

Lwów, ul. Sykstuska 17.

Hotel Tyrolski

12. Łyczakowska, — 2. Żulińskiego

Salomona Geperta.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że hotel mój odnowiłem, nowe umeblowanie, pościel. Pokoje od 70 ct. i niżej. Dziękuję za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal P. T. Publiczności.

Z wysokiem poważaniem

Salomon Gepert

hotelarz.

HERBATA

chińsko rosyjska angielska

polecą stary w r. 1870 założony handel

IZYDORA WOHLA

we Lwowie

dawniej ulica Sykstuska 6.

teraz

Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.

Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc. 1964 1—14

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w **osłabieniu** nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową) Nabyć można w **Administracji Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Na święta

Piwo wystałe w butelkach

oryginalnego napełniania.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że przy nadchodzących

ŚWIĘTACH

zaopatrzyłem mój skład w wielkie zapasy

PIWA butelkowego

z trzech najlepiej renomowanych browarów a mianowicie:

Piwo pilzneńskie

z browaru akcyjnego.

Piwo okocimskie

z browaru Jana Goetza w Okocimie.

Piwo lwowskie

z browaru Lilienfelda

i upraszam najuprzejmiej, iżby Szanowna P. T. Publiczność zechciała **zamówienia** swe uskuteczniać

na parę dni naprzód,

aby dostawa do domu w należytym czasie mogła być uskutecznioną.

O liczne zamówienia uprasza uniżony

S. Wieser

główny skład piwa butelkowego we Lwowie

ulica Sykstuska liczba 14.

(Telefon Nr. 149).

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Savon ..... Aux Violettes de Parme

... . Aux Violettes de Parme

... . Aux Violettes de Parme

Poudre ..... Aux Violettes de Parme

... . Aux Violettes de Parme

... . Aux Violettes de Parme

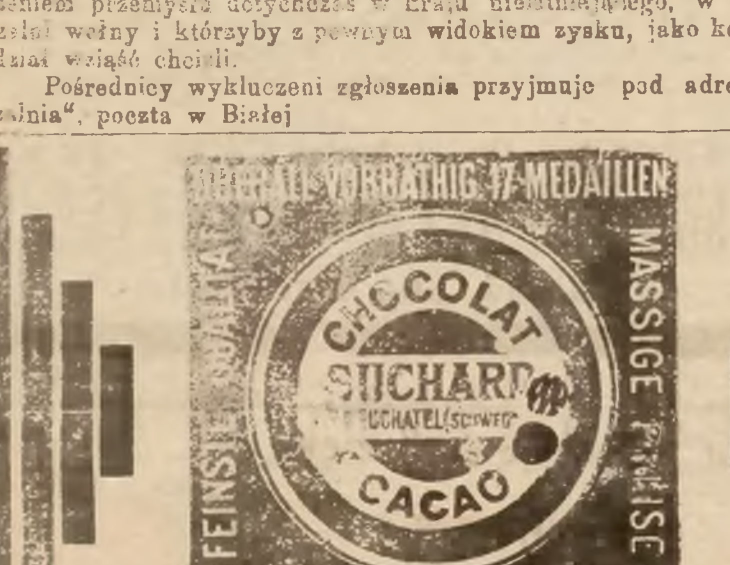
... . Aux Violettes de Parme

37, Boul. de Strasbourg, 37

Zyskowna lokacja kapitału.

Właściciel pierwszorzędnej fabryki krajowej poszukuje przedsiębiorczych Panów, wyższych stanów, którzyby się interesowali zaprowadzeniem przemysłu dotychczas w kraju nieistniejącego, w dziale przędzalni wełny i którzyby z pewnym widokiem zysku, jako komandytorzy udział wziąść chcieli.

Pośrednicy wykluczeni zgłoszenia przyjmuje pod adresem „Prządzalnia", poczta w Białej



Jana Hoffa Preparaty Słodowe

dla osłabionych i chorych

2106 1—17

szczególnie w cierpieniach piersi, płuc i krtani, kaszlu, chrypce, influencji, niedokrewności, bladaczce, cierpieniach żołądka i hemoroidalnych, jakoteż w nerwowości i ogólnem osłabieniu ciała, jako dyetetyczny środek od lat 50 znakomicie używane i przez lekarzy zalecane.

Do nabycia we wszystkich aptekach, lepszych droguerjach; handlach korzennych, delikatesów, oraz wprost u **Jana Hoffa, c. i k. nadw. dostawcy, w Wiedniu, I. Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty z cennikami darmo i opłacone.

Interesujące fotografje i książki.

Bogaty katalog z 50 wielkimi wzorami (nie miniatury) 2 złr. w markach pocztowych. Wielka kolekcja wzorów 5 złr. Tom na próbę interesującej lektury 1 zł. **G. Haller. Casella 207 Medjolan** (Włochy).

Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek**

Dyonizego Kośnierskiego

w Krakowie.

Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warte zbaczyć. 2050

100 Biletów wizytowych

wraz z przesyłką 85 ct.

ze złoconemi brzegami wraz z przesyłką

1 złr. 05 ct.

Należytość prosimy przesłać wraz z zamówieniem przekazem pocztowym, gdyż przy posyłce za zaliczką nie opłacamy przesyłki. Drukarnia nar. St. Maniecki i Ska Lwów — Hotel Żorża.

Śmierć szczurom

(Feliks Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do pewnego i szybkiego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 kr. w aptece „pod węg. koroną" plac Bernardyński we Lwowie, w aptekach w Jarosławiu, Chyrowie i Przemyślanach, w aptece okręgowej w Kołomyji i w aptece Krzyżanowskiego w Tarnopolu.

Płótna czysto lniane, **Chustki do nosa,**

Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

M. BEYER i SPÓŁKA

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 1.



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w użyciu będące. Działa trująco tylko na gryzonie (glires): szczur, mysz, kret itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za frachtu. i opakow.) uskutecznia odwrotnie z pobraniem 3193 1—

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: L. Wiedeń, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gurwiński: Jaworze: A. Janicki

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ.

Makaty. Gobeliny, Dywany, Ekrany, Perawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki. Kołdry szyte, Firanki. Portiery. Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

Wyborne WINO stołowe

białe i czerwone 48 ct. za litr, jak również we flaszkach ¾ litr po 60, 70 i 80 ct.

poleca 2179 1—1

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ulica Teatralna liczba 7.

Najtaniej

poleca handel

LEONARDA SOLECKIEGO

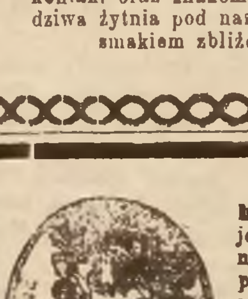
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

wina i wódki

NA ŚWIĘTA

duża flaszka wina stołowego	40 ct
" " " zieleniaku po ct. 60, 80 i	1 zł.
" " " Hegylayera po ct. 60, 80 i	1 "
" " " Szamorodnera po ct 60, 80 i	1 "
" " " tokajskiego zł. 1·50, 2 50 i	3·50 "
" " " Klosterneaburger zł. 1·— i	1·20 "
" " " Vöslauer	1·— "
" " " Vöslauer bustica	1·20 "
" " " Gumpoldskirchner	1·20 "

Madera, Sherry, Malaga, wina francuskie i reńskie, wódki, likiery, koniaki oraz znakomita a niezrównanej dobroci wódka stara, prawdziwa żytnia pod nazwą „Leonardówka", duża flaszka 1 złr., która smakiem zbliżona do koniaku.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowane dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 800 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; corze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka: w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Ha**

Wobec nadchodzących świąt

NOWOŚCI

w welonach, ryżach koronkach, wstążkach, kapeluszach, duńskich glasowych i wełnianych rękawiczkach, zarękawkach, kołnierzach futrzanych i czapkach, zarzutkach balowych i do teatru, szale na głowę, włóczkowe towary, halki, bluzki jedwabne i wełniane, chustki Himalaya i jedwabne. Prawdziwe rosyjskie kalosze w wielkim wyborze. Osobne oddziały dywanów, firanek, portjer, chodników, kap na łóżka i stoły, der na konie, sanie i do podróży.

Ulgi w spłatach wedle umowy.

E. M. BERNFELD

Lwów, plac Kapitulny liczba 3.

WIEDEŃSKI MAGAZYN

„AU LOUVRE"

Dla prowincji illustrowane cenniki gratis i franco.

Już nadeszły

Kalendarze podkładkowe „Engel"

na rok 1897 z bibułą po zł. 1.50 ct.

z przesyłką pocztową zł. 1.70 ct.

i są do nabycia w HANDLU

Seyfartha & Dydyńskiego

we LWOWIE, ulica Teatralna liczba 1.

Cennik szczegółowy handlu na żądanie franco.

Na Boże drzewko!

Pierniki, cukry, obarzanki i precelki

z 39-krotnie odznaczonej parowej fabryki

H. CZYŃSKIEJ

przedtem **L. CZYŃSKIEGO**

w Jarosławiu

do nabycia w składach własnych

we Lwowie ul Halicka 8. i Akademicka 12, w Krakowie, Sukiennica 23 jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
" zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lead.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k. —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	" —.90
Ceylon zielona	10.—	" 1.—
" " przednia	10.40	" 1.04
" " grub. ziarn.	10.75	" 1.08
" " perłowa	10.75	" 1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	" 1.08
Jawa złota	10.75	" 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Księgarnia W. ZUKERKANDLA w Złoczowie

poleca

NA GWIAZDKĘ

Biblioteczkę dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce.

Dotychczas wyszło 25 tomików. Ostatni 25-ty tomik tej biblioteczki zawiera przeróbkę powieści historycznej Henryka Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem". Dalsze tomiki w druku. Bełzy abecadlnik dla dzieci polskich z 24 illustracjami Popiela, w pięknej kolor. okładce cena 80 ct. Bełzy. Dawni królowie tej ziemi. Wydanie drugie ozdobne, cena 1·20 zł. Piast, Patron grzecznych dzieci, **podarek gwiazdkowy,** cena 80 ct., Urbańskiego, Miatież r. 1863. Wydanie ozdobne, cena bross. 1 50 złr., opr. 2 — złr. Bibliotekę powszechną oprawną w pięknych, płóciennych okładkach. Zahajkiewicza, rymy, cena 85 ct. — Do nabycia we wszystkich księgarniach Katalogi i **KALENDARZYK BIBLIOTEKI** powsz. na r. **1897** na żądanie **gratis i franco.**

Torby i necessery podróżne

w oryginalnych, nowych fasonach do 250 zł.

Zakupione osobiście w tegorocznej mojej podróży zagranicznej

PRAKTYCZNE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

jakoteż

artykuły podróżne i modne

nadeszły i poleca takowe w największym wyborze

MAGAZYN

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

Lwów, plac Marjacki l. 11.

Pledy, koce i szal.

Rękawiczki męskie i damskie.

Nowości

w koszulach i krawatach męskich.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.